

JERZY BOŻYK - BARD LWOWA - NIE ŻYJE

Autor: Aleksander Szumanski
17.02.2019.

JERZY BOŻYK - BARD LWOWA - NIE ŻYJE

Popularny pod Wawelem lwowianin, muzyk, Bard Lwowa, przewodnik turystyczny i działacz niepodległościowy zmarł 16 lutego po długiej chorobie w 78 roku życia.

Jego pogrzeb odbył się 25 lutego 2019 roku z należnymi Mu honorami.

To pożegnanie sfilmował Świadek Historii IPN dr Józef Wieczorek.

<https://jwfotowideo.wordpress.com/2019/02/25/ostatnie-pozegnanie-jerzego-bozyka-legendy-krakowa-ktory-zyl-aby-grac/>

Ostatnie pożegnanie śp. Jerzego Bożyka – legendy Krakowa, który żył aby grać Kraków, Cmentarz Rakowicki 25 lutego 2019 r.

Dokumentacja, film - Świadek Historii IPN dr Józef Wieczorek

Na cmentarzu Rakowickim tłumy krakowian pożegnały dzisiaj lwowianina znanego jazzmana, realizującego się także w działalności turystycznej i patriotycznej. Jerzy Bożyk zmarł 16 lutego w 78. roku życia. Urnę z jego prochami odprowadzono do grobu w skocznym rytmie standardów jazzu tradycyjnego. Wpierw modlono się za jego duszę w cmentarnym kościele Zmartwychwstania Pańskiego. Przed złożeniem szczątków do grobu dziadka - Maksymiliana Papée, na urnę wysypano ziemię ze Lwowa, miejsca urodzenia artysty i wspomniano go. Nie było czuć nastroju żałobnego, dominowały wspomnienia pogodne, a nawet wesołe. Poinformowano również o pośmiertnym awansowaniu go do stopnia brygadiera Związku Strzeleckiego "Strzelec" - odpowiednika stopnia generalskiego w wojsku.- Z Jurkiem jest tak, jak z niektórymi gwiazdami, które świecą i długo jeszcze będą świeciły, choć w istocie wypaliły się przed milionami lat. Jurek był niezwykłym człowiekiem: odważnym, mądrym, wszechstronnie utalentowanym, wolnym, dobrym, kochającym świat i ludzi, szczególnie kobiety oraz miasta - Lwów i Kraków - wspominał prof. Piotr Bożyk, brat zmarłego. - Jerzy Bożyk był częścią krakowskiego pejzażu. Jestem tu dziś, by w imieniu Rzeczypospolitej pożegnać wybitnego artystę, szlachetnego obywatela i dobrego człowieka - dodał Wojciech Kolarski, minister w Kancelarii Prezydenta Rzeczypospolitej.

Na pogrzeb nie mógł przyjechać minister Jan Józef Kasprzyk, szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, przyjaciel zmarłego, wieloletni komendant Marszu Szlakiem I Kompanii Kadrowej. "Obowiązki zawodowe sprawiły, że jestem dziś w rodzinnym mieście Jurka - we Lwowie, skąd łączę się w modlitwie z jego rodziną i przyjaciółmi. Był Jerzy Bożyk postacią niezwykle barwną. Obdarzony licznymi talentami wykorzystywał je po to, żebyśmy mogli poczuć się lepiej, odetchnąć pełną piersią. Było to szczególnie ważne w szarym okresie PRL-u, w którym dzięki humorowi Jurka i dzięki jego twórczości, można było poczuć się człowiekiem wolnym, nie stłamszonym przez system komunistyczny" - napisał minister w liście odczytanym nad urną artysty. "Jego charakterystyczny głos, okulary, rower, pianino, akordeon, papierośnica, mundur strzelecki, wpisywały się na stałe w krajobraz krakowskiej bohemy XX wieku. Zawsze stał po stronie niepodległej Rzeczypospolitej. W wolnej Polsce był gorliwym strzelcem i ułanem, choć nigdy konno nie jeździł. Był bowiem kawalerzystą z ducha, człowiekiem pełnym humoru i fantazji. Kochał życie, był szczery, prawy, nie było w nim cienia fałszu, złośliwości i koniunkturalizmu. Jurku! Bez Ciebie Lwów i Kraków nie będzie taki sam, ale wierzymy, że w niebie wyszła już po Ciebie Matka Boża Łaskawa Królowa Polski, "śliczna gwiazda miasta Lwowa", że jesteś wśród przyjaciół z "Kadrówki" i "Strzelca", że zasiadasz do niebiańskiego fortepianu i grasz "Więc pijmy wino szwależerowie!" - pisał dalej J. J. Kasprzyk.

Nie mógł dotrzeć także wybitny jazzman Michał Urbaniak. J. Bożyk stał u początków jego drogi jazzowej. -

Poznaliśmy się w Łodzi w drugiej połowie lat 50. Podziwiałem jego niezwykłą szybkość w dostosowywaniu się do zmian tonacji. W 1958 r., gdy miałem 15 lat, powiedział mi, że ma zespół muzyczny przy fabryce włókienniczej na Widzewie i jeśli chciałbym grać jazz, to powinienem uczyć się na saksofonie. Dostałem od nich srebrnego sopranowego Selmera i po sześciu tygodniach graliśmy już wspólnie koncert w kinie w Kutnie. To był mój pierwszy występ publiczny w roli saksofonisty! - wspominał muzyk w telefonicznej rozmowie z "Gościem Krakowskim".

- Wraz z jego śmiercią Kraków na pewno stracił część swojej wielobarwności. Jednoczył różne środowiska, niekiedy przeciwstawne. Wszędzie był dobrze widziany - dodał Krzysztof Krzyżanowski, krakowski filmowiec dokumentalista, autor poświęconego artyście filmu "Żyję, aby grać".

Artysta znajdował zawsze czas na wykonywanie i propagowanie pieśni patriotycznych.

- Pamiętam go jako oddanego jurora współorganizowanego przez nas Małopolskiego Przeglądu Pieśni Patriotycznych - dodał Stefan Majerczak, członek zarządu Akcji Katolickiej Archidiecezji Krakowskiej.

- Ukute na podstawie gry słownej z jego imieniem nazwiskiem określanie go mianem „Boży Jerzyk” miało głębokie uzasadnienie. Był bardzo życzliwy ludziom. Nie znałem nikogo, kto byłby

jego wrogiem. Choć był przywiązany do radosnej doczesności, to jednocześnie był iście Bożym człowiekiem - dodał Piotr Boroń, historyk, autor śpiewników patriotycznych.

Był człowiekiem wielu zainteresowań, w Krakowie można było go spotkać i usłyszeć w wielu miejscach i zobaczyć w wielu rolach. Urodził się w 1941 r. we Lwowie. - Mimo że miasto rodzinne opuścił w wieku kilku lat, a potem mieszkał w Krakowie, Łodzi i na powrót w Krakowie, był z nim bardzo emocjonalnie związany. Nigdy nie przestał czuć się lwowianinem, często na swych koncertach wykonywał piosenki lwowskie - wspomina Maciej Wojciechowski, przyjaciel zmarłego, krakowski propagator dziejów Kresów Wschodnich, autor filmów na ten temat.

Dom, a raczej domy rodzinne Bożyka, wypełniały dzieła sztuki i muzyka. Obydwoje rodzice, ojciec Eugeniusz i matka Helena z domu Papée, byli artystami malarzami o wysokiej kulturze muzycznej. Ojciec był czynnym scenografem oraz wykładowcą krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych i Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Łodzi, matka projektowała witraże. Młody Jurek uczył się co prawda klasycznej gry na fortepianie, jednak od dzieciństwa pasjonował go jazz. Po ukończeniu w 1959 r. Liceum Muzycznego w Łodzi, rzucił się w wir jazzowej działalności koncertowej jako instrumentalista i wokalista. Jego umiejętności piosenkarskie potwierdził egzamin państwowy u wybitnego prof. Aleksandra Bardiniego. Od 1982 r. był związany ze znanym krakowskim zespołem jazzowym "Beale Street Band". - Jurek nie zamykał się jednak jedynie w świecie jazzu. Śpiewał także pieśni i piosenki patriotyczne, lwowskie, był teatrologiem, propagatorem kultury słowackiej, aktywnym przewodnikiem turystycznym, sportsmenem, działaczem niepodległościowym - wylicza M. Wojciechowski.

Można było go spotkać w trakcie koncertów Letniego Festiwalu Jazzowego w krakowskiej "Piwnicy pod Baranami" oraz na nagraniach standardów jazzowych wraz z bratanicą Magdą Bożek. Jako przewodnik PTTK wyruszał często Szlakiem Orlich Gniazd, chodził po górach, propagował autostop. - Był jednak także niepodległościowcem, zanurzonym w historii. Jego bliskimi krewnymi byli m.in. prof. Fryderyk Papée, profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, którego synami byli: Adam, prawnik i jednocześnie wybitny szermierz, medalista olimpijski z 1928 r. oraz Kazimierz, ambasador w Pradze, a potem, także w czasie wojny i po niej, ambasador przy Stolicy Apostolskiej, żonaty z siostrą majora Henryka Dobrzańskiego, legendarnego "Hubala"; - przypomniał M. Wojciechowski.

Zmarły artysta był także czynnym członkiem Związku Piłsudczyków, Komitetu Opieki nad Kopcem Józefa Piłsudskiego oraz oficerem Związku Strzeleckiego "Strzelec". Brał udział w kilkunastu powojennych Marszach Szlakiem I Kompanii Kadrowej. Nie powstrzymały go przed tym nawet kalectwo (amputowano mu po 2005 r. obydwie nogi) i konieczność poruszania się na specjalnym trójkołowcu rowerowym lub wózku inwalidzkim. Jechał, wyśpiewując piosenki legionowe.

- Był aktywny do końca, nie poddawał się wątpleniom. Powtarzał często, że "można nie mieć nóg, można nie mieć rąk, byleby nie być inwalidą" - wspominał M. Wojciechowski. - Poznałem Jurka w latach 80. Byliśmy jakoś podobni, wieczni optymiści - jak to lwowiaczy ... Choć potem stracił obydwie nogi, nadal pozostał uśmiechniętym optymistą. Może to, że był wielkim artystą, człowiekiem głębokiej inteligencji, klasy i kultury, pozwalało mu znosić swój los z humorem i bez słowa skargi - wspomina Ryszard Bocian, niegdyś aktywny działacz Konfederacji Polski Niepodległej.

Natomiast moje wspomnienia Jurka to własna radość życia - ja uwielbiałem jego piosenkę - On moje wiersze. Niestety nie zdążyłem mu przesłać wydanego w 2018 roku dla uhonorowania 100 - lecia Niepodległości Polski mojego poematu martyrologiczno - niepodległościowego "Fotografie Polskie". Otrzymałem od Niego telefon z gratulacjami.

Nie zapomnę jego występu w klubie dziennikarzy polskich w Krakowie "Pod Gruszką" w 2012 roku na moim benefisie 80 - lecia.

Aleksander Szumański

Ks. Tadeusz Isakowicz - Zaleski

Piotr Bożyk

Kornel Morawiecki

Jarosław Szarek

Joanna Wieliczka - Szarkowa

Lucyna Kulińska

Jerzy Moraś

Radosław Kieryłowicz

Paweł Naleźniak

Edward Niemieec

Jan Pietrzak

Aldona Zaorska

Piotr Bachurski

Marcin Halaś

Andrzej Leja

Leszek Pietrzak

Stanisław Srokowski
Teresa Pakosz
Maria Pyż - Pakosz
Bogdan Piętka
Andrzej Rosiewicz
Wincenty
Aleksandra Żurawska
Barbara Styrska
Stanisław Żurek
Albert Łyjak
Henryk Świątek
Elżbieta Serafin
Janusz Fatyga
Władysław Kucia
Lesław Flis
Andrzej Łukawski
Bogusław Szarwiło
Zygmunt Korus
Wiesław Magiera
Aleksandra Biniszewska
Miroslaw Boruta
Kazimierz Cholewa
Czesław Dźwigaj
Tadeusz Kaznowski
Piotr Boroń
Teresa Kielar
Michał Koziół
Tresa Ekhardt de Ekenfeld
Maciej Wojciechowski
Nina Repetowska
Adam Macedoński
Alina de Croncos Borkowska - Szimańska
Aleksander Szumański
Jerzy Mużyło
Karol Wróblewski
Wojciech Habela
Franciszek Makuch
Dorota Helbin
Monika Bieniek
Józef Wieczorek

<http://www.aleszum.btx.pl/index.php/publikacje/1206-jerzy-bozyk-bard-lwowa-nie-zyje>

http://aleksanderszumanski.pl/index.php?option=com_content&task=view&id=2337&Itemid=2

<https://krakow.gosc.pl/doc/5347244.Krakow-nie-zyje-jazzman-Jerzy-Bozyk>